

## RATAJCZYK LEOKADIA (1928 - 2010)

Leokadia Ratajczyk z domu Jaroszevska urodziła się 9 marca 1928 roku (zm. 2010) we wsi Lipe Trzecie w gminie Blizanów w powiecie kaliskim, jako córka Władysława i Józefy z domu Szczepańskiej – średniozamożnych piśmiennych rolników. Była najmłodszym dzieckiem spośród ośmiorga rodzeństwa. Ukończyła 4 oddziały szkoły powszechnej, naukę przerwał wybuch wojny.

Do momentu osiągnięcia 14 roku życia, Leokadia pomagała rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. Pozostałe starsze rodzeństwo również pracowało w rolnictwie, jednak oprócz pracy na własnym gospodarstwie, codziennie udawali się do folwarku zarządzanego przez Niemca. W 1942 roku, gdy osiągnęła wymagany przez urząd pracy wiek do ewidencjonowania, rozpoczęła „służbę u Niemca” w miasteczku Stawiszyn (wówczas Stavenshagen), które odległe było od domu rodzinnego o około 7 kilometrów.

Prababcia czasami opowiadała o latach przedwojennych i targach, które odbywały się w Stawiszynie, podczas których jej mama sprzedawała m.in. masło, które owinięte było w chrzanowe liście. Skierowanie najmłodszej córki na służbę do tego konkretnego Niemca, nie było przypadkiem. Jego żoną była Polka, która spokrewniona była blisko z matką Leokadii. On był kolejarem, a także najprawdopodobniej członkiem organizacji Todt. Decyzja ta miała pozwolić Leokadii na względnie spokojną pracę i jednocześnie na spełnienie obowiązku o zatrudnieniu. Rzeczywistość niestety bardzo szybko okazała się inna. Młoda dziewczyna przejęła praktycznie wszystkie obowiązki gospodyni domowej, włącznie z opieką nad dwójką małych dzieci. Z dnia na dzień stała się Hausmädchen.

Wczesną jesienią 1944 roku Niemieccy żołnierze wtargnęli do domu Jaroszevskich, by zabrać do pracy Helenę – starszą o kilka lat siostrę Leokadii. Niestety Helena na tę wiadomość straciła przytomność. Niemcy, by na liście zgadzała im się liczba osób, postanowili zabrać więc następną córkę – Leokadię.

Grupa kilkudziesięciu osób z Lipego i okolic została skierowana do pracy do Poznania. Pieszko musieli dotrzeć do oddalonego o około 25 kilometrów Pleszewa, skąd koleją przetransportowani zostali do Poznania. Początkowo, na okres 6 tygodni zlagrowani zostali przy ulicy Garncarskiej (Töpfergasse), skąd codziennie pod eskortą żołnierzy doprowadzani byli do oddziału fabryki Focke-Wulf, w tym przypadku zlokalizowanego na terenach Targów Poznańskich. Następnie, po przeszkoleniu, przeniesieni zostali do filii zakładów na Krzesinach. Praca Leokadii polegała na pomocy ślusarzowi przy montażu skrzydeł do myśliwców Focke-Wulf Fw 190. Praca trwała minimum 12 godzin dziennie, robotnicy byli źle karmieni, spali w zimnych, zawilgotniałych barakach na słomie rozłożonej na podłodze. W czasie pobytu w lagrze, Leokadia miała długi warkocz, za który, gdy dobrze wykonywała swoje zadanie była gładzona, a gdy robiła coś źle, była ciągnięta przez Niemca nadzorującego pracę.

Leokadia przebywała na Krzesinach do momentu wkroczenia Armii Czerwonej, czyli do 22 stycznia 1945 roku. Następnie pieszo, wraz z innymi przymusowymi robotnikami wróciła z Poznania do Lipego. W drodze powrotnej część z nich spaliła swoje dokumenty, z których pozostawili tylko zdjęcia.

Powyższa historia odtworzona została na podstawie krótkich opowiadań Leokadii Ratajczyk, które zawsze budziły wiele emocji i które rzadko kiedy poruszała sama. Prababcia bardzo mało opowiadała o swoich przeżyciach z czasów okupacji. Jedyne co można było usłyszeć, to fakt że była „w lagrze”. Gdy w wieku około 10 lat, znalazłem przypadkiem w jednej z szuflad stary pamiętnik, okazało się, że są w nim zawarte wpisy z czasów wojny i pobytu w „lagrze”, czyli obozie, który do tego momentu brzmiał bardzo tajemniczo. Tak zaczęło się moje dopytywanie o Jej historię. Odnaleziony pamiętnik nie jest dziennikiem i nie zawiera opisu przeżyć, wykonywanych czynności itp. Pamiętnik to zbiór wpisów współosadzonych koleżanek i kolegów, którzy również przymusowo pracowali w fabryce i który na pewno podtrzymywał młodą dziewczynę na duchu.

Mimo że jako przymusowa robotnica w zakładach lotniczych, Leokadia przepracowała zaledwie 4 miesiące, to pobyt ten odcisnął się na Jej fizycznej kondycji. Po wyjściu za mąż w 1946 roku, czterokrotnie poroniła, pierwsze dziecko urodziła dopiero w 1948 roku. Warto dodać, że jej mężem został trzy lata starszy kolega ze szkoły, chłopak z sąsiedniej miejscowości, który od 1943 roku pracował przymusowo w zakładach Cegielskiego (wówczas fabryka broni i amunicji Deutsche Waffen Und Munitionsfabriken), a następnie skierowany został w połowie 1944 roku do fabryki na Krzesinach. M.in. z nim Leokadia wracała na pieszo z Poznania zimą 1945 roku. Gdyby nie odnalezienie pamiętnika i zdjęć, Jej historia byłaby dla mnie i moich bliskich jeszcze bardziej enigmatyczna.

W społecznej świadomości ogólny temat robotników przymusowych jest znany. Jednak indywidualnie, w wielu przypadkach przez uczestników tej historii – był lub jest wypierany. My, którzy bezpośrednio nie doświadczyliśmy tej pracy, tych przeżyć, możemy traktować to zagadnienie w kategorii pewnej „ciekawości”, możemy myśleć, że losy te są interesujące, jednak dla wielu to była trauma i każde wspomnienie o przeszłości, przywoływało te złe chwile, tęsknotę za bliskimi. W przypadku prababci każde wspomnienie o lagrze powodowało automatycznie wspomnienie o utracie matki, o straconych ciążach, głodzie, biciu. Józef Ratajczyk (1925–2000) – mąż Leokadii opowiadał jeszcze mniej, a wszystko wskazuje na to, że był świadkiem m.in. nalotów i bombardowania Poznania.

Fragmety opracowania napisanego przez prawnuka mgr Michał Krzyżaniaka - Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych UAM w Poznaniu.

Od służby „u Niemca” do pracy przymusowej w Focke-Wulf. Nieletnia robotnica przymusowa z podkaliskiej wsi podczas II wojny światowej w autodokumentach i historii ustnej.

Retusz zdjęć Jakub Multan.